

Mistrz świata pokazał się w zupełnie nowej roli

Data publikacji: 7.03.2003 0:00



brak zdjęcia

Adam też zaczynał od zawodów na małych skoczniach w wieku 6 lat. Dobrze to pamiętam. Wtedy jeszcze niczym się nie wyróżniał poza piękną sylwetką w locie. Z powodu drobnej postury był słaby na dużych skoczniach i przegrywał z rówieśnikami. Ale nie zniechęcał się. Młodzi skoczkowie powinni o tym pamiętać, bo z biegiem lat i z nich mogą wyrosnąć wielcy mistrzowie - mówi Jan Szturc, pierwszy nauczyciel dwukrotnego złotego medalisty mistrzostw świata w Predazzo.

Tłum widzów i zawodników zebrał się we wtorkowe południe pod skoczniami w Wiśle Centrum, gdzie Fundacja Izabeli i Adama Małyszów oraz Ustronianka zorganizowały zawody dla młodych skoczków z większości polskich klubów. Magnesem był wiślański podwójny złoty medalista mistrzostw świata w Predazzo, który tym razem nie wystąpił w roli zawodnika, a organizatora i obserwatora konkursu.

- Jeszcze tutaj nie widziałem tylu ludzi. Szok! - dziwił się frekwencji trener Apoloniusz Tajner, który z żoną Aleksandrą przyszedł zobaczyć, jak radzą sobie młode talenty. - Jeżeli wszystko dobrze się potoczy, to zrobimy serię takich zawodów. Chodzi o pomaganie sportowcom, ale też budowanie motywacji w młodych zawodnikach - przekonywał tymczasem Adam Małysz.

- Zgłaszają się do nas grupy, szkoły, osoby indywidualne. Chętnie pomagamy klubom, ale nie jesteśmy sponsorami. Szukamy ludzi, którzy mają pieniądze i chcą je przekazać na jakiś cel - tłumaczyła prezes fundacji, Izabela Małysz. Dzieci, które startowały na skoczniach K-17, K-23 i K-40, bardziej niż samymi zawodami podekscytowane były możliwością spotkania się z mistrzem świata, zdobycia jego autografu albo zrobienia sobie wspólnego zdjęcia. - Chcę skakać jak Małysz. Dlaczego? Bo cały czas wygrywa - mówił Bartek Kłusek z LKS Klimczok Bystra. Szanse ma. W pucharze wywalczył drugie miejsce na skoczni K-17.

Małysz nie miał czasu na dawanie instrukcji młodym zawodnikom. Ciągłe otaczały go tłumy, a to widzów, a to dziennikarzy. Skoczkowie byli więc zdani na samych siebie. - Trener mówił, żebym się nie bał i wziąłem to sobie do serca. Rady Małysza nie są mi potrzebne, ale chciałbym kiedyś skakać jak on - mówił zadowolony 10-latek Tomasz Byrt, zwycięzca w swojej kategorii wiekowej (dwukrotnie skoczył 18,5 m, bijąc rekord życiowy).

W konkursie startowały też dziewczyny Małgorzata i Magdalena Kędzior, ale najdłuższy skok oddał Jarosław Poloczek. W drugiej próbie na skoczni K-40 lądował na 41 m. - Widzę tutaj dużo zdolnych zawodników, ale zanim dojdą do seniorów, muszą się sporo napracować. Potrzeba wiele cierpliwości, treningów dzień po dniu. Na pewno jednak któryś z tych zawodników dojdzie do kadry narodowej - przekonywał szkoleniowiec polskiej reprezentacji.

Optymistą jest też Jan Szturc, wuj i pierwszy trener Adama Małysza. - W klubie mamy teraz 60 zawodników i ciągle zgłaszają się nowi. Wielu zaczyna skakać w wieku 6 lat jak Adam Małysz. Tylko od ich predyspozycji będzie zależało, czy dojdą do wysokich wyników - tłumaczy współautor sukcesu Małysza. - Ten puchar jest wyróżnieniem dla dzieci, które dopiero od niedawna uczą się skakać. Już sam widok mistrza świata motywuje ich do pracy. I o to w tych zawodach chodzi.